

90 lat RKS Okęcie



31 sierpnia mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w obchodach 90-lecia Robotniczego Klubu Sportowego Okęcie. Przy wejściu na teren klubu przywitała nas wystawa ze zdjęciami opowiadającymi historię poszczególnych sekcji. Podczas Pikniku urządzonego na boiskach przy Radarowej zostały wręczone pamiątkowe medale i odznaczenia. Od godziny 13:00 rozgrywane były mecze Młodych Lotników z Legią Warszawa – Roczniak 2010 i 2009. Pierwszy mecz, RKS Okęcie 2010 – Legia Warszawa 2010 zakończył się wynikiem 5:1, a drugi: RKS Okęcie 2009 – Legia Warszawa 2009 wynikiem 7:0. W celu upamiętnienia pierwszego meczu w powojennej Warszawie pomiędzy RKS Okęcie i Polonią Warszawa, oldboje Lotników zagrali przeciw Czarnym Koszulom. Mecz zakończył się wynikiem 3:1 dla Okęcia. Oprócz wydarzeń sportowych były też inne atrakcje. Na stoisku XXI Liceum im. Hugona Kołłątaja przeprowadzono eksperymenty chemiczne np. z użyciem suchego lodu. Dla dzieci przygotowano trampoliny i dmuchany zamek. Dodatkową atrakcją był pokaz tresury psa służącego w Państwowej Straży Pożarnej, który pomaga w akcjach poszukiwawczych. Na koniec oficjalnych uroczystości wszyscy mogli skosztować pysznego tortu.

OGŁOSZENIE WYBORCZE

Nowy rok szkolny, nowe wyzwania

O sytuacji we włochowskiej oświacie na początku roku szkolnego rozmawiamy z Sebastianem Pilińskim, Zastępcą Burmistrza odpowiedzialnym za oświatę.

Gazeta Włochowska: Czego możemy się spodziewać po nowym roku szkolnym 2019/2020?

Sebastian Piliński: Liczę, że uczniowie mogą spodziewać się wielu wartościowych lekcji oraz wielu przyjaźni, a rodzice – mam nadzieję – spokoju i poczucia, że wszyscy pracujemy dla dobra włochowskiej szkoły.

GW: Spokoju raczej trudno się spodziewać, ubiegły rok szkolny obfitował w wiele emocji. Choćby związanych ze strajkiem nauczycieli.

SP: Tak, okres strajku dał nam się wszystkim we znaki. Cieszę się, że wszystkie egzaminy przebiegły bez komplikacji, a nasze placówki stanęły na wysokości zadania. Spodziewam się, że ten rok będzie spokojniejszy.

GW: Taka jest intuicja burmistrza sprawującego nadzór nad oświatą?

SP: Nie tyle intuicja, ile świadomość, że ostatnie miesiące to dobry i szczególnie pracowity czas dla naszej oświaty, co przełoży się na kolejny rok szkolny.

GW: Co udało się w takim razie zrobić?

SP: By wymienić tylko kilka rzeczy, warto odnotować wprowadzenie do szkół lokalnego systemu wsparcia, poszerzenie zajęć językowych od 4 klasy podstawówki czy zajęć sportowych w szkołach. Z inwestycji oświatowych powoli kończymy budowę przedszkola przy ulicy Parowcowej, rozbudowujemy szkołę podstawową nr 88 przy ulicy Radarowej oraz przygotowujemy rozbudowę przedszkola przy Rybnickiej. Zabieramy się także za budowę pierwszego od kilkudziesięciu lat żłobka we Włochach.

Dokończenie na s. 2

Obchody 16 IX 1944

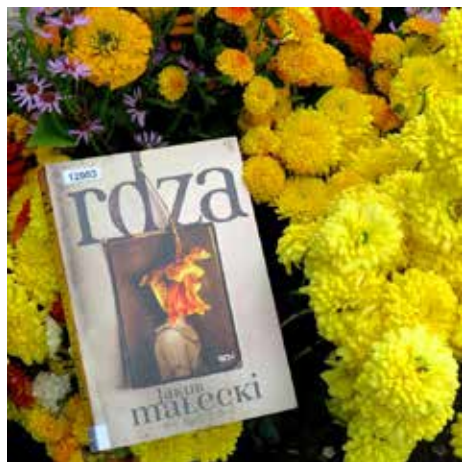
Jak co roku spotkaliśmy się w Parku Komбатantów aby, uczcić pamięć deportowanych mężczyzn z Włoch. Dyrektor Muzeum Dulag 121, pani Małgorzata Bojanowska przedstawiła hipotezę, zgodnie z którą ówczesne działanie wojsk niemieckich wynikało z obawy przed wsparciem przez Włochów Powstania Warszawskiego. Wysłuchaliśmy też świadka historii Gabriela Stypińskiego, który opowiedział o chwili rozstania z ojcem.

Następnie pod obeliskiem kwiaty złożyły delegacje: Urzędu Miasta i Dzielnicy, Domu Kultury, Biblioteki, K.S. Przyszłość, placówek oświaty, Muzeum Dulag 121, ZHP oraz włochowskich fundacji i organizacji działających w naszej dzielnicy. Obchody zakończyły się koncertem chóru Wychowanków Harcmistrza Władysława Skoraczewskiego „Jubilus” pod dyrekcją Krystyny Stańczak – Pałygi.

Jeden akapit Lokalny System Wsparcia

Dni są coraz krótsze, a noce coraz zimniejsze – to niepodważalny dowód na to, że zbliża się jesień. Jest to pora roku, kiedy wielu czytelników lubi mierzyć się z nieco bardziej wymagającą literaturą, bo i szybko zapadający zmrok sprzyja dłuższemu czytaniu w fotelu z kubkiem herbaty. Jednak jest to również czas, kiedy szarość za oknem powoduje, że wolimy uciekać w wymyślone światy. Dlatego tym razem tytuł zarówno z literatury pięknej, jak i fantastyki.

Rdza Jakuba Małeckiego to książka o losach dwójki ludzi, których tragiczny zbieg okoliczności połączył więzami znacznie mocniejszymi, niż mogliby przypuszczać – rodzice Szymona giną, gdy ten przebywa w swojej babci na wsi. I już tam zostaje. Śledzimy losy tej dwójki – Szymona w przyszłości i Tośki, jego babci, w przeszłości. Oboje mieli trudne życie i stawali przed niełatwymi wyborami. Kto zna prozę autora, ten wie, że nie szczędzi on rzucania kłód pod nogi swoim bohaterom.



Księga jesiennych demonów Jarosława Grzędowicza to taki tytuł, który choć już leciwy, może być z powodzeniem czytany co roku o tej samej porze. Jest to zbiór opowiadań zamkniętych w szerszej opowieści tworzącej klamrę. I jak to bywa z opowiadaniem, są lepsze i gorsze, jednak każde z nich ma niezwykle klimat – pełne są tajemnic, niedomówień, dziwnych zjawisk i istot. A to wszystko w jesiennej, choć już nieco bardziej listopadowej, otoczce.



Oba tytuły można wypożyczyć w filiach Biblioteki Dzielnicy Włochy.

Zdjęcia i teksty przygotowane przez:
www.jedenakapit.blogspot.com
www.fb.com/jedenakapit
www.instagram.com/jedenakapit

Dzielnica Włochy przyłączyła się do warszawskich dzielnic, które w ramach Lokalnego Systemu Wsparcia finansują działania konsorcjum organizacji pozarządowych. W sierpniu br. weszło w życie Zarządzenie Prezydenta m.st. Warszawy dotyczące udzielenia dotacji 4 organizacjom pozarządowym na realizację projektu.

Projekt realizowany przez konsorcjum organizacji pozarządowych nosi nazwę „Włochy na 100%”. Brzmi obiecująco. Jest to propozycja czterech organizacji, które połączyły siły i zakładając 100% zaangażowania, 100% solidarności i 100% współpracy w realizowaniu wspólnie przyjętych celów, podjęły się pracy na rzecz dzieci i rodzin zamieszkujących obszary koncentracji problemów społecznych. Wsparciem zostanie objętych blisko 100 dzieci z włochowskich szkół. Dzieci skorzystają m.in. z pomocy w nauce, socjoterapii, treningów umiejętności społecznych a na koniec wyjadą na turnus wakacyjny podsumowujący ich pracę i rozwój.

Lokalny System Wsparcia to program zintegrowanych, kompleksowych działań skoncentrowanych wokół szkoły. Partnerami konsorcjum będą szkoły podstawowe (SP nr 88, SP nr 359,

SP nr 94, SP nr 87, SP nr 227, SP nr 66, Poradnia Psychologiczno – Pedagogiczna nr 22, Ośrodek Pomocy Społecznej, MAL we Włochach, Zespół Interdyscyplinarny dla dzielnicy Włochy, Dom Kultury Włochy. Konsorcjum zakłada także współpracę z placówkami wsparcia dziennego – Ogniskiem „Okęcie” prowadzonym przez Centrum Wspierania Rodzin Rodzinna Warszawa i Pracownią „KoOkocha” prowadzoną przez Stowarzyszenie Strefa Wsparcia.

Konsorcjum, w skład którego wchodzi:
• Towarzystwo Rozwijania Aktywności Dzieci „SZANSA” Oddział Terenowy Warszawa Ochota,
• Stowarzyszenie „Dzieciaki”,
• Fundacja „Przez Zabawę do Rozwoju”,
• Stowarzyszenie Wspierające Rozwój Emocjonalny, Społeczny i Poznawczy MAKAO w ścisłej współpracy z innymi instytucjami i organizacjami włochowskimi przez najbliższe dwa lata będzie zajmowało się budowaniem systemu zapobiegania i przewidywania problemów społecznych, trudności w nauce i trudności wychowawczych.
Projekt oprócz bezpośredniej pracy z rodzi-



nami, pomocy dzieciom przeżywającym niepowodzenia, wspierania rodziców w nabywaniu przez nich kompetencji wychowawczych, przewiduje także pracę z profesjonalistami włochowskich placówek i instytucji, którzy na co dzień pracują z dzieckiem i rodziną.

Działania zaplanowane są od września 2019 r. do lipca 2021r.

Celem działań konsorcjum jest budowanie współpracy organizacji, instytucji i osób na rzecz wyrównywania szans edukacyjnych i społecznych dzieci i młodzieży w wieku 6-18 lat, efektywne wspieranie rodziców w pokonywaniu trudności wychowawczych. Każdy może się włączyć! Zapraszamy do współpracy.

Kontakt:

mail: konsorcjum.wlochy@gmail.com
tel. 507 191 134
Lider konsorcjum – Magdalena Szłom,
Oddział Terenowy TRAD Szansa

Nowy rok szkolny, nowe wyzwania

Dokończenie ze str. 1

GW: Po kolei zatem. Czym charakteryzował ma się Lokalny System Wsparcia?

SP: Jest to nowa jakość w polityce społecznej dzielnicy. Ledwie kilka dzielnic prowadzi swoje lokalne systemy wsparcia dzieci i młodzieży. Nasz pozwoli na wiele godzin zajęć socjoterapeutycznych, korepetycji oraz wsparcia dla potrzebującej młodzieży. Nie będziemy zamykać polityki społecznej w ośrodku pomocy społecznej czy placówkach wsparcia dziennego. Będziemy z tymi treściami na miejscu – w szkole, czyli blisko ucznia i ognisk zapalnych jego problemów.

GW: Co z dodatkowymi językami i sportem w szkołach?

SP: Do tej pory zajęciami z DRUGIEGO języka obcego mogła się cieszyć tylko szkoła przy ulicy Promienistej. Od tego roku szkolnego z wcześniejszego wprowadzenia drugiego języka skorzystać może również szkoła podstawowa nr 66 oraz szkoła podstawowa nr 227. Mam nadzieję, że w przyszłym roku szkolnym pozostałe placówki dołączą do nas i ustanowimy 4 klasy dzielnicowym standardem. Co do sportu, to nawiązaliśmy pogłębioną współpracę z Polskim Związkiem Koszykówki, gdzie prowadzić będziemy dzielnicowy pilotaż programu SMOK wspierającego rozwój koszykówki. W projekcie są też dodatkowe zajęcia oraz kursy na trenerów, a także sprzęt w postaci piłek i koszulek. Podobny projekt uruchamia Związek Piłki Ręcznej w Polsce, gdzie również nasz wniosek zyskał akceptację i awans. W perspektywie mamy również rozwój w dzielnicy szermierki we współpracy z Polskim Związkiem Szermierki. Cieszy jak nigdy dynamiczny rozwój piłki nożnej w naszej dzielnicy. Coraz więcej dzie-

ci uczęszcza do klubów i szkółek działających przy szkołach.

GW: A co dalej z bardzo głośną sprawą modernizacji i rozbudowy szkoły podstawowej nr 94 przy ulicy Cietrzewia? Była to jedna z najważniejszych spraw ubiegłej kadencji.
SP: Nadrabiamy tempo tej bardzo zagmatwanej realizacji ubiegłej kadencji. Dobrze obrazujący to będzie przykład monitoringu. Z jednej strony dotychczasowa modernizacja zakładała instalację nowej sieci monitoringu przy rozbudowanej części szkoły, lecz nie była kompletna i kompatybilna ze starym monitoringiem. Należało pochylić się nad tą sprawą od nowa i sfinansować wcześniej niezaplansowane wydatki.

GW: A jak perspektywa finansowa oświaty? Czego możemy spodziewać się na tym polu?

SP: Niestety nosimy ciężar reformy edukacji oraz podwójnego rocznika w szkołach ponadpodstawowych. Przy tym subwencja oświatowa nie przynosi ulgi finansom oświaty, ponieważ pokrywa jedynie ich część. Pojawiają się także niestety nieprzewidziane sytuacje, na jakie trzeba pilnie reagować. W tym roku doświadczyliśmy nieoczekiwanej fali upałów, co odbiło się na kondycji najmłodszych. Dwie placówki szczególnie wymagają dodatkowych środków inwestycyjnych na poprawę komfortu funkcjonowania, a są to przedszkole 419 przy Ryzowej oraz 314 przy 1 Sierpnia 36a.

GW: Jak nasze szkoły ponadpodstawowe poradziły sobie z podwójnym rocznikiem w rekrutacji?

SP: Stawiliśmy czoła temu wyzwaniu wspólnie z innymi dzielnicami Warszawy i mogę powiedzieć, że solidarność w tym względzie jest budująca. Wszystkie wygaszone licea w mieście

zostały reaktywowane i wprowadzono tam ponownie młodzież jak w przypadku ZS Gładkiej czy ZS przy Promienistej.

GW: Czy to będzie oznaczało, że przy Promienistej będą oddziały przedszkolne, podstawówka i reaktywowane liceum?

SP: Tak, działaliśmy z jednej strony zgodnie z imperatywami polityki miejskiej, a z drugiej strony we współpracy z dyrekcją placówki. Mogę tylko wyprzedzić pojawiające się pytania mówiąc, że szkoła ma oddzielne wejścia i świetną kadre, która dba o bezpieczeństwo tak najmłodszych, jak i najstarszych.

GW: Wracając do upałów – na czym polegać będą planowane prace w przedszkolach?

SP: Ze względu na duże nasłonecznienie sale, gdzie odbywają się zajęcia dzieci zamieniają się w prawdziwą saunę. Osobiście skontrolowałem placówkę w największe upały i mogę powiedzieć, że szczególnie potrzebna jest tam klimatyzacja mogąca obniżyć temperaturę odczuwalną choćby o te kilka stopni.

GW: Tylko czy finanse pozwolą skoro sytuacja jest trudna?

SP: Środki na (znacznie tańszą niż w P314) realizację w Przedszkolu 419 już znaleźliśmy choć nie było to łatwe. Mam nadzieję, że i drugą placówkę uda się doposażyć w system klimatyzacji z oszczędności na koniec roku budżetowego.

GW: Nie pozostaje nic innego, jak tylko trzymać kciuki.
SP: Trzymajmy więc wszyscy razem. Na koniec krótka statystyka. 2 września 2019 w naszej dzielnicy rozpoczęło naukę 691 przedszkolaków w dziesięciu placówkach przedszkolnych, 434 uczniów w sześciu szkołach podstawowych, 553 w trzech liceach, oraz 85 w technikum.

Letnie sesje Rady Dzielnicy

13 czerwca br. odbyła się X sesja włochowskiej Rady Dzielnicy. Radni obradowali między innymi nad zaopiniowaniem rocznego sprawozdania z działalności Ośrodka Pomocy Społecznej Włochy za rok 2018 oraz sprawozdania z działalności Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami za rok 2018. Wyrazili opinię w sprawie nadania nazwy Rondo Beczka. Rozpatrzone skargę na działania Dyrektora Szkoły Podstawowej nr 227.



Sprawozdanie z działalności Ośrodka Pomocy Społecznej zaopiniowane zostało pozytywnie. Warto wiedzieć, że – jak powiedziała dyrektorka OPS Iwona Adamiak – „budżet placówki w 2018 roku został zrealizowany w 99%. Z pomocy placówki korzysta 2% mieszkańców Dzielnicy (zasilki celowe i zasilki stałe). W 2018 roku z pomocy OPS-u skorzystało 777 gospodarstw domowych w tym 620 gospodarstw jednoosobowych oraz 101 rodzin z dziećmi.

Placówka świadczy pomoc osobom dotkniętym: ubóstwem, długotrwałą chorobą, niepełnosprawnością, bezrobociem. OPS świadczy pomoc zarówno materialną, jak i niematerialną. Świadczona jest również pomoc w formie obiadów oraz usług w Domach Dziennego Pobytu (ul. Robotnicza 15, Potrzebna 10)”.
Sprawozdanie z działalności ZGN radni zaopiniowali negatywnie.

Nazwa Rondo Beczka zostanie nadana Skrzyżowaniu ulicy Gottlieba Daimlera z przedłużeniem ulicy Wiktoryn i ulicą bez nazwy, zlokalizowanemu po zachodniej stronie Alej Jerozolimskich. Przy skrzyżowaniu zostanie umieszczona tablica wyjaśniająca genezę tej nazwy. Beczką nazywa się model W123 samochodu Mercedes, który produkowany był w latach 1975-1986.

Jak zmienić system rowerów miejskich?

Na początku było 55 stacji i 1000 rowerów. Dziś, po 7 latach, jest ich odpowiednio 400 i 5500.

System miejskich rowerów będzie działał w obecnym kształcie do końca sezonu 2020. Planowane zmiany są już konsultowane w użytkownikami rowerów.

Zarząd Dróg Miejskich prosi o opinie dotyczące przede wszystkim: modelu systemu, taryfy, sposobu wypożyczania, rodzajów rowerów, modelu i wyposażenia roweru, wyposażenia stacji, aplikacji mobilnej i terminalu.

Jak przekazać swoją opinię?

- Poczta elektroniczna na adres: veturilo2021@zdm.waw.pl
- Lokalizację stacji wskażemy na mapie: zdm.waw.pl/Veturilo2021
- Podczas spotkań: 14 września (sobota), godz. 10:30, pl. Konstytucji 3 oraz 1 października (wtorek), godz. 17:00, Centrum Wielokulturowe, Jagiellońska 54
- Przez cały czas trwania konsultacji po Warszawie będzie jeździł rower konsultacyjny

Kolejne trzy punkty obrad to rozpatrzenie skarg na działania dyrektora SP 227, z których część została uznana za zasadne. Obecni byli przedstawiciele Rady Rodziców, której przewodnicząca powiedziała: „Obecna Rada Rodziców chce naprawić sytuację w szkole, która od dłuższego czasu jest nie najlepsza. Problemy należy rozwiązywać, a nie skarżyć się na sytuację w szkole”.

W czasie przeznaczonym na omówienie interpelacji, radni poruszyli między innymi kwestię hałasu powodowanego przez nocne loty. Zastępca burmistrza Sebastian Piliński powiedział,

że problem jest znany, wszystkie skargi mieszkańców są przekazywane do odpowiednich władz lotniska.

Sesja lipcowa odbyła się w dniu 30 lipca. Zasadniczym punktem obrad było rozpatrzenie uchwały w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących budowy pomnika upamiętniającego wywózkę mężczyzn do Rzeszy we wrześniu 1944 roku. W długiej i ożywionej dyskusji wzięli udział Radni, przedstawiciele Zarządu oraz mieszkańcy.

Ostatecznie uchwały nie przyjęto.

Głoszenie wyborcze

6 **PAWEŁ LISIECKI**
POSEŁ NA 6+

Materiał Wyborczy KW Prawo i Sprawiedliwość

Pamiętajcie o ogrodach ...

...Włochy miasto-ogród w obliczu wojny. Pod takim tytułem odbyło się szereg wydarzeń w Parku Kombatantów. W sobotę 7 września stowarzyszenie Warszawa 2030 zaprosiło grupę historyczno – edukacyjną Szare Szeregi. Jej członkowie przywieźli wiele eksponatów z czasów II wojny światowej. Można było z bliska obejrzeć pistolet VIS czy legendarną Błyskawicę oraz wiele innych egzemplarzy uzbrojenia. Na posterunku poczty powstańczej była możliwość wysłania pamiątkowej kartki. Było stoisko z koszulkami, na których malowano kotwicę – znak Polski Walczącej oraz szyto opaski powstańcze. W namiocie szpitala polowego znajdowały się przyrządy medyczne, z jakich korzystano do ratowania powstańców. Grupa rekonstrukcyjna przeprowadziła inscenizację pola walki z użyciem samochodu pancernego WZ-34. Całość dopełniła kuchnia polowa z wojską grochówką, pieczonymi ziemniakami, kaszanką, smalcem z cebulą i jabłkiem, pajdą chleba z ogórkiem kiszonym, a dla najmłod-



szych słodka chałką. Przez kilka godzin można się było wczuć w klimat okupowanej Warszawy i posłuchać opowieści świadków historii. Na koniec wspólnie z grupą Ferajna z Hoovera zaśpiewaliśmy piosenki powstańcze.



W jesienne dni – aktywnie w bibliotece

Nadeszła jesienna słońca, a z nią szary, ponury nastrój? A gdyby tak rozweselić dzień i spędzić go aktywnie w bibliotece? Oferta włochowskiej Biblioteki ma coś dla starszych i młodszych!

W miejskiej dżungli

Pierwszą propozycją jest spektakl edukacyjno-profilaktyczny zatytułowany „W miejskiej dżungli”. Przedstawienie skierowane do dzieci w wieku przedszkolnym odbędzie się 26 września o godz. 10.00 w Wypożyczalni nr 28 przy ul. 1-go Sierpnia 36a.

„Wspólnie z policjantem i Wioletką z Wydziału Ruchu Drogowego poznamy podstawowe zasady bezpiecznego poruszania się po ulicy. Dodatkowo dowiemy się, jak i po co korzystać z numeru alarmowego 112. Perypetie nieostrożnej Lucji i kierowcy Gienia zobrazują nam zaś do czego może dojść przez nieuwagę. Bez obaw – nie będzie ani nudno, ani strasznie – a to za sprawą kabaretowo-musicalowej formy”. Wydarzenie zrealizowane zostanie ze środków finansowych m.st. Warszawy w ramach Budżetu Obywatelskiego [daw. Partycypacyjnego].

Mała książka – wielki człowiek

Kolejną propozycją, tym razem dedykowaną również dorosłym oraz dzieciom między 3 a 6 rokiem życia, jest program „Mała książka – wielki człowiek”. Biblioteki we Włochach zapraszają do odwiedzenia ich siedzib w celu



m.in. odebrania książki w prezencie. „Ważną rolę w kształtowaniu Małego Czytelnika odgrywa biblioteka: uczy go samodzielności, podejmowania pierwszych własnych wyborów, rozwija myślenie oraz nawyk czytania i pogłębiania wiedzy. Biblioteka to miejsce, gdzie rodzic wspólnie z dzieckiem może spędzić czas w sposób twórczy oraz przeżyć nową, fantastyczną przygodę z wypożyczoną książką. A wszystko to za darmo” – zachęcają do akcji organizatorzy.

Klub Książki

Przypominamy również, że w Wypożyczalni nr 30 przy ul. Chrościckiego 2 działa Klub Książki. Najbliższe spotkanie odbędzie się 25 września (środa) o godz. 17.30. Dyskusja toczyć się będzie na temat książki autorstwa Małgorzaty Rejmer pt. „Błoto słodsze niż miód”.

Joanna Karczmarczyk

Obóz przejściowy w Pruszkowie

– spotkanie z p. Małgorzatą Bojanowską

16 września to ważna data dla warszawskich Włoch – jest to data przymusowej deportacji ponad czterech tysięcy mężczyzn do pobliskiego obozu przejściowego Dulag 121 (skrót od niem. *Durchgangslager 121*). Z historią tą wiąże się wiele opowieści. Część z nich poznaliśmy 17 września na kolejnym spotkaniu pod patronatem MAMOW w Czytelni i Wypożyczalni Naukowej nr VI. Naszym gościem była p. Małgorzata Bojanowska, Dyrektor Muzeum Dulag 121 w Pruszkowie, a moderatorem p. Monika Mazurek-Rylska z Urzędu Dzielnicy Włochy.

Spotkanie rozpoczęło się od kilku podstawowych pytań odnośnie powstania obozu. W odpowiedzi na nie p. Bojanowska przedstawiała m.in. list uczestnika wspomnianej deportacji, wielokrotnie zaznaczając wieloaspektowość podejścia do przedstawianych treści. Następnie wyświetlony został film dokumentalny o losach ludzi, którzy przeszli przez obóz.

Jednym z większych problemów w sytuacji, w której znalazły się te osoby, były warunki bytowe. Wbrew zapewnieniom okupantów, miejsce, do którego zostali doprowadzeni było w bardzo złym stanie – były to puste, ograbione i po prostu brudne hale warsztatów kolejowych. Często we wspomnieniach uczestników tych wydarzeń powtarzał się wątek braku przygotowania do nowych okoliczności – jak choćby brak naczyń, w których można by zjeść posiłek.

Przez obóz przeszło, wedle różnych szacunków, 450-550 tysięcy Warszawiaków i 50-150 tysięcy mieszkańców z okolic stolicy. Podejmowano wiele prób ucieczki, samodzielnie lub z pomocą z zewnątrz. Wołanie o pomoc do-



tarło również do Czerwonego Krzyża. Dzięki takim staraniom szacuje się, że z obozu udało się wyprowadzić około 100 tysięcy osadzonych.

Na koniec głos oddano jeszcze trzem osobom z widowni – uczestniczce omawianych wydarzeń, synowi jednego z mężczyzn wywiezionych do Dulagu 121 oraz historykowi, p. Gawkowskiemu, który obiecał bliżej przyjrzeć się materiałom dotyczącym obozu. W ten sposób spotkanie to dobiegło końca – choć wszyscy zdawali sobie sprawę z faktu, że tego wieczoru potok opowieści mogłyby swojego końca nie mieć. A o tym, że warto było przyjść i posłuchać, nie trzeba było nikogo przekonywać.

Marcin Jabłoński

Czytelnia i Wypożyczalnia Naukowa nr VI

O G Ł O S Z E N I E W Y B O R C Z E

Wiadukty w chmurach

Na Okęciu wiele nazw ulic jest powiązanych z lotnictwem np. Szybowcowa czy Astronautów. Inne upamiętniają osoby związane z lotniczą historią. Jednym z nich jest kpt. Paweł Lipowczan, którego postać jest już przedstawiona na jednym z murali w obrębie naszej dzielnicy.

6 września 2019 r. o godz. 12.00 na rogu ulic Sabaly i Franciszka Hynka odsłonięto mural upamiętniający polskich lotników. Polskie lotnictwo ma bardzo bogatą histo-

rię, a na jego rozwój wpływ miało wielu wybitnych konstruktorów, teoretyków, pilotów. Na podporach wiaduktu zostały przedstawione sylwetki siedmiu zasłużonych dla polskiej awioniki.

W wydarzeniu między innymi wzięli udział: członkowie Zarządu Dzielnicy Włochy, przedstawiciele Rady Dzielnicy Włochy oraz mieszkańcy.

Mural zrealizowano w ramach Budżetu Partycypacyjnego na 2019 rok.

ML



Lodziarnio-kawiarnia, która ciepło otula

Pomimo tego, że wprost proporcjonalnie do temperatury spada moja chęć na lody, intuicja oraz unoszący się w powietrzu aromat kawy poprowadziły mnie do niewielkiej lodziarnio-kawiarni Śmietankowe Cafe. Nie zawiodły mnie ani dobre przecucia ani węch. To jedno z najprzyjemniejszych odkryć, jakich dokonałam na warszawskich Włochach.



Miejsce z tradycjami

Już od progu wita mnie bardzo przyjazny, ciepły wygląd samej kawiarni, tak jak i równie ciepło uśmiechnięte pracownice. Jak szybko się okazuje, jedną z nich jest właścicielka – Joanna Szulc. Jej bezbłędne podpowiedzi i zaproponowane mi z fachowym wyczuciem smakołyki skłaniają do wrażenia, że to ktoś, kto dobrze zna się na tym, co robi. I to się potwierdza. Reprezentująca już trzecie pokolenie mistrzów cukiernictwa Joasia chętnie dzieli się ze mną tradycją, której początki sięgają aż 1947 roku.

Wnuczka swojej babci

Zacząło się od babci Stefci, która stworzyła oryginalne receptury lodów jeszcze w czasach, gdy nie posługiwano się tak chętnie jak teraz terminem „lody rze-

mieślnicze” – mówi Joasia. To były czasy prostych, ale doskonałych produktów bez sztucznych dodatków. I te receptury podtrzymujemy do dziś – najpierw moja mama, a teraz i ja. Staram się być wierna wartościom Babci i przede wszystkim szanować swoich gości, wsłuchiwać się w ich sugestie i potrzeby. Stąd nieszablonowe smaki lodów i słodkości bez glutenu lub cukru – uśmiecha się właścicielka.

Słodki wybór

Rzeczywiście, jest w czym wybierać. Są tu i apetycznie prezentujące się lody – te tradycyjne wg receptury Babci Stefci i te o bardziej nowoczesnym profilu, jak np. zielona matcha czy karmel z solą. Ja próbuję tych o smaku czekolady deserowej i cytrynowej bezy. Smakują naprawdę doskonale, wyraziście, a jednocześnie lekko. Upewniam się, że cały czas powstają na zapleczu, skąd Joasia na bieżąco wy-

łania się i donosi znikające niepostrzeżenie lody. Do tego oczywiście kawa, której aromat tak zaprosił mnie do wnętrza. Jest bardzo dobrej jakości, co wcale nie jest takie oczywiste dla cukiernio-lodziarni. Joasia potwierdza – to mój narzeczonny Radek specjalnie zamawia ją z palarni Hayb Coffee. Świetnie zna się na kawie, jest po kursie dla baristów. To dzięki niemu mamy tu naprawdę doskonałe gatunki, które sami na świeżo mielimy.

Nie tylko latem

Dobrze mi się tu siedzi, aż nie chce się wychodzić na coraz mniej letnią pogodę. Czy lody mają rację bytu w okresie jesienno-zimowym? Na to też Joasia ma recepturę. – Amatorzy zimnych przysmaków odwiedzają nas przez cały rok, ale to przecież nie wszystko, czym możemy ich ugościć. W naszej ofercie są też domowe ciasta, gofry, jogurtowe desery i rurki z bitą śmietaną. Wkrótce planujemy też wprowadzić kanapki, żeby każdemu zaoferować pełnowartościowe i smaczne śniadanie. Poza tym lody najzdrowiej jeść zimą – kończy z uśmiechem i wyklada świeżo przygotowane ciasteczkowe. – Jeszcze gałkę? Nie odmówię. Wy na pewno też nie.

Śmietankowe Cafe,
ul. Popularna 26 (róg ul.Konewki)

Tylko w październiku
na hasło „śmietanka włochowska”
10% zniżki na kawę.



Tędy przeszła Warszawa

Prezentujemy dalszą część wywiadu z dyrektorem Muzeum Dulag 121, panią Małgorzatą Bojanowską, przeprowadzonego w związku z 75. rocznicą wywózki mężczyzn z Włoch 16 września 1944 roku.



(pierwszą część zamieściliśmy w poprzednim numerze)

Przy obecnym pomniku znajduje się fragment taboru kolejowego, czy oznacza to, że ludność cywilna Warszawy i pobliskich miejscowości przewożona była transportem kolejowym?

M.B.: Pierwszy transport przyszedł na nogach i to było 3 000 ocalałych z rzezi na Woli, 7 sierpnia nad ranem. Ludzie, którzy przeżyli to, co najgorsze, bo oni to widzieli. Szłam kiedyś z dwoma panami, którzy przeżyli rzeź Woli. Jeden miał 90 lat i trochę, a drugi 80 i trochę więcej niż trochę. Ruszyliśmy od kościoła św. Wojciecha, niektóre odcinki przechodziliśmy, potem wracaliśmy do samochodu. To było dwóch inżynierów, którzy mają ścisły umysł, widzą i mówią prosto. „Tutaj widziałem, jak Niemiec roztrzaskiwał główki dzieci o róg tego domu, tutaj kogoś zastrzelono, tutaj była wielka hałda palących się ciał, tutaj RONA wyciągała dziewczyny i gwałciła”. Oni mi to bardzo szczegółowo opowiadali, bez cienia ułatwiania sobie, sucho. Uświadomiłam sobie, że oni szli i to wszystko widzieli, oni to przeżyli. Nie wiem, czy dla nich równoznacznie tragiczne było to, że oni zostali z tą wiedzą na całe życie. I to jest też niesamowicie tragiczne, bo jedno to jest ten obraz, z którym się jest w momencie, kiedy to się dzieje, trzeba to przeżyć. To jest jednak coś, co się kiedyś kończy. Ale potem na całe życie zostaje ta wiedza i te obrazy pod powiekami. Można stanąć w danym miejscu i powiedzieć: tu było to, to i to. Jak z tym wytrzymać?

Stąd te bardzo różne ludzkie zachowania tych, którzy podjeżdżają pod drzwi i nie wchodzą, bo nie są w stanie. Tych, którzy nie chcą powiedzieć słowa. Tych, którzy dzwonią do mnie co tydzień i pytają, ilu jest świadków historii, tylko po to, żeby jeszcze raz wszystko opowiedzieć i się wypłakać.

Padła dzielnica, wchodziło wojsko niemieckie, często to najbrutalniejsze, i wypędzali z piwnic. Kto nie mógł wyjść z piwnicy o własnych siłach, to zostawał. Miałam pana, który zaskoczył mnie absolutnie, po raz pierwszy w radiu opowiedział, jak zostawił swoją babcię, bo była nie do wyniesienia. Wyprowadził swojego dziadka, który był o kulach, a babcia była sparaliżowana i leżała na postaniu w tej piwnicy. Wychodząc, minął się z żołnierzem, który szedł z miotaczem ognia, i jak się odwrócił, zobaczył płomień na łóżku babci. Miał siedemnaście lat wtedy i na koniec powiedział, że nie ma dnia



Kuchnia w obozie nie zapewniała naczyń wszystkim.

kiedy by nie widział tego i o tym nie myślał.

Wyrzucano tych ludzi, dawano im kilka minut żeby coś ze sobą zabrali. Ludzie zabierali najdziwniejsze rzeczy, szli z klatką, w której był kanarek, albo nieśli doniczkę z kwiatkiem. Mamy taki obrus, pani nam przyniosła wyprasowany, wykrochmalony. Powiedziała tak: „Moja mama, jak wpadli, miała tylko chwilę, to wrzuciła nasze ubranka na stół, zawinęła w ten obrus i to było wszystko, co mieliśmy. Potem rozkładała ten obrus w obozie, żebyśmy nie leżeli na gołym betonie”. Tych ludzi wyrzucano na ulice, potem pędzono w różne miejsca, zależnie od fazy Powstania. Były punkty zborne, m.in. Na Zieleniaku i przy kościele św. Wojciecha, gdzie działy się rzeczy absolutnie straszne. Profesor Jacek Podgórski mówił do mnie tak: „Proszę pani, tutaj w obozie to my już mieliśmy jak w niebie, bo na Zieleniaku to przez pięć dni nie mieliśmy ani jednej kropli wody”. On miał wtedy siedem lat. „Tutaj był kran, tu już było jak w niebie, bo tutaj był kran” – kontynuował. Potem szli na piechotę całą drogę, 17 – 20 kilometrów w zależności od tego, z której dzielnicy. Odbierali wszystko, co było cenne, po drodze gwałcili dziewczyny, zabijali je potem. Był problem dzieci, które płakały, nie chciały iść. Jak przychodzili do obozu, to odbywała się segregacja, albo tego samego dnia podzieleni trafiali do różnych hał w zależności od tego, gdzie jechali. Oddzielnie obozy koncentracyjne, oddzielnie na roboty, oddzielnie kolejarzy i tramwajarzy. Tych ostatnich chcieli mieć oddzielnie wraz z rodzinami, to był wyjątek. Oddzielnie kobiety z dziećmi i starcy. Reguły niby były, ale tak naprawdę ich nie było. Niby dzieci nie trafiały do obozów koncentracyjnych, a jednak trafiały, bo mam takie rela-

cje świadków historii. Dziewczynka 12-letnia, która przeszła przez Auschwitz, z braciakiem 7-letnim. Wydaje nam się, że wszystkie transporty, które trafiły do Auschwitz, były zarejestrowane, mając 14 000 nazwisk osób, które tam trafiły, ale była dziewczynka, która wyskoczyła z transportu i nie pojechała...

Działy się rzeczy różne, np. w Skierniewicach zostały spalone dwa wagony z dziećmi, żywcem spalone. Skoro w jednym wagonie dorosłych mieściło się 80 osób, to ile dzieci?

W Muzeum Powstania Warszawskiego narracja, (do której nie mam uwag) jest taka, że jak się wyjdzie, to człowiek się zastanawia, jak to możliwe, że to Powstanie przegrało. Moja narracja jest taka, że jak to się stało, że tylu ludzi zginęło i nie wróciło, skoro tak tutaj pomagano i tak się starano.

Tymczasem to jest wszystko bardzo złożone i bardziej skomplikowane.

350 000 to ci, którzy wyjechali do generalnego gubernatorstwa, 150 000 pojechało na roboty, 100 000 udało się wyprowadzić, 70 000 – 80 000 to są wywiezieni do obozów. Zostali przywiezieni PKP lub WKD i przepędzeni ze stacji Tworki, albo przepędzeni na piechotę, albo sporadycznie przywiezieni budami. Jeżeli pierwszego dnia nie zostali podzieleni, to na noc zostają zamknięci w tzw. piątce – to jest hala, do której zamykano na noc 11 000 ludzi. Tam był koszmar, żadnych sanitariatów, żadnej wody. Ludzie przychodzili w takim stanie po założymy trzech tygodniach w piwnicy. Głodni, wykończeni psychicznie, wykończeni fizycznie, ranni, poparzeni, zrozpaczeni, niewiedzący, gdzie jest reszta rodziny, pogubieni w tym powstaniu zupełnie. Nie wiadomo, kto żyje, kto nie żyje.

Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego

Wiecie państwo, co się dzieje w tłumie? W tłumie panuje histeria, dochodzi do awantur, jedni na siebie krzyczą, inni pomagają. Każdy człowiek, który przychodzi, opowiada nam swoją historię i każda historia jest inna. W każdej jest coś, co nas zaskakuje. Po segregacji Gestapo decyduje, gdzie ci ludzie wyjeżdżają. Tak jak przyjechali koleją w pociągach zadaszonych, tak są wysyłani w pociągach bydłowych, wagonach węglarkach. Jadą czasami kilka czy kilkanaście dni, ponieważ to są ostatnie pociągi, a ważne są te, które wiozą żołnierzy na front.

Jak długo ci ludzie przebywali w obozie?

M.B.: Różnie, znam takie historie, że tylko pięć godzin, a znam takie, kiedy potrafili się dekokować 60 dni. Zawsze można się gdzieś było ukryć i nie wyjść do segregacji. Był to obóz przejściowy, cel – jak najszybciej wywieźć. Jedna miska zupy dziennie, jeśli się tę miskę miało. Były kobiety, które jadały z puderniczki. Ludność okoliczna dostarczała, co mogła: naczynia, żywność, koce i wszystko, co można było. To był piąty rok okupacji, ludzie już niewiele mieli.

Jedno mogę powiedzieć, nie spotkałam się z takim powiedzeniem „ich sprawa”. Nikt nie opowiadał, żeby ktoś odmówił, chociaż na noc. Ja to traktuję jako bardzo ważne, bo to jest z jednej strony sprawa solidarności z tymi, którzy mają gorzej, i takiego humanitaryzmu, który mimo pięciu lat okupacji i deprawacji pozostał.

Kto się w tym obozie się znajdował?

M.B.: Znaleźli się warszawiacy, mieszkańcy poszczególnych dzielnic, gdy powstańcy musieli się wycofać. Najwięcej ludzi przyszło, jak padło Stare Miasto, które przez pewien czas zbierało ludność z innych dzielnic, potem Śródmieście. Najwię-

cej było też wtedy, gdy zakończyło się Powstanie, po 2 października. Niemcy ogłosili też kilka razy taki apel, że ludność cywilna może wyjść, wyszło 2000 ludzi. Przyszli tutaj, zapowiedziane mieli, że tutaj są odpowiednie warunki do życia, bo nie można żyć w walczącym mieście. Niemcy również przywieźli tutaj 100 000 ludzi, tu się mieszczą Włochy, chociaż jest trochę inny powód niż z prawobrzeżnej Warszawy. Tam była coraz bliżej linia frontu z Rosjanami i Niemcy sobie czyścili przedpole. Nie chcieli mieć ani za sobą, ani przed sobą jeszcze polskiej ludności, która mogła przeszkodzić w walkach.

Jeżeli chodzi o Włochy, to sprawa jest ewidentna, chcieli wywieźć wszystkich młodych ludzi, ponieważ się obawiali, że pójdą do powstania posilki z włochowskiego AK. Miałam wywiad z panią, która była łączniczką we Włochach. Niosła mel-dunek o tym, że Powstanie ma się rozpocząć. Przeżyła straszną noc w związku z tym, że nagle zmieniła się decyzja, że to Powstanie we Włochach nie wybuchnie. Rzeczywiście to Powstanie we Włochach miało dużą szansę się rozpocząć. Niemcy musieli mieć o tym wiedzę. Stąd była ta wywózka, bo oni się bardzo obawiali, że oni przejdą z tą bronią na pomoc do Warszawy. 100 000 z tych 650 000, którzy się tutaj znaleźli, to nie byli mieszkańcy Warszawy, ale okolicznych miejscowości. To są też ci, którzy przybyli tutaj na ten krótki okres, bo przyszli rzeczywiście 16 września, 17 był pierwszy transport i potem drugi transport był 18. Oni byli bardzo krótko tutaj w obozie. W tych relacjach włochowian, które ja czytałam, ten obóz nie zapisuje się specjalnie niczym. Ponieważ oni trafiali do obozów koncentracyjnych, do Auschwitz i potem do innych obozów oraz do obozów pracy, i to była gehenna. Ludzie, którzy przeszli przez generalną gubernię, opowiadają nam o obozie. Ludzie, którzy przeszli przez obozy, którzy przychodzą tutaj jako świadkowie historii, mówią „tak, tu mnie wzięli, tu szedłem, tu byłem”, a potem jest cała wielka opowieść, co było potem. Tak jak mówiłam, że Powstanie to było piekło, ludzie, którzy tu trafiali, przeszli przez drugie piekło, a włochowianie mieli przed sobą trzecie piekło. Obozy pracy przymusowej w fabrykach albo w kamieniołomach, albo w kopalniach to było coś niesamowitego i przerażającego.

W katalogu wystawy jest ilustracja, która znajduje się też w Multimedialnym Archiwum Miasta Ogródu. Czy coś wiadomo więcej na temat tego zdjęcia?

M.B.: Jest to zdjęcie ewidentnie zrobione na terenie tego obozu. Mamy zdjęcia podzielone na te z powstańcami, którzy przyszli z Mokotowa, a ta grupa mężczyzn jest przez nas nie opisana. Dzięki temu, że jest opisana w MAMOW i można wskazać osobę, która jest w tej grupie, możemy tę grupę nazwać. Państwo przynioscie dodatkową informację, której ja nie mogę potwierdzić. Zdjęcie pochodzi z Muzeum Powstania Warszawskiego i oni też nie wiedzą, kto jest na zdjęciu. Jest ono eksponowane w celu pokazania, jak wyglądała pomoc i jak funkcjonował obóz. Dzisiaj przyjechał pan spod Wrocławia, który rozpoznał na zdjęciu swoją matkę. Jeden z moich pracowników, który pracował jako stażysta, z zawodu filozof, podszedł do zdjęcia mówiąc: „to jest mój dziadek”. Przyniósł zdjęcia z domu, i to była ta sama osoba. My nie wiemy, kto jest na fotografiach. Te zdjęcia były robione przez Niem-



Na pruskowską rampę kolejową, z której odjeżdża w głąb Rzeszy, warszawiacy demonstracyjnie wyrzucają klucze do domów i mieszkań. Zbiera je sześćoletni Andrzej Ślaski, wypędzony z Warszawy z rodzeństwem i dziadkami.

Zdjęcie: Monika Mazurek-Rylska

ców, przez tzw. *gadziniówki*. Były zdjęcia robione w czasie pobytu Czerwonego Krzyża, też przez Niemców. Nikt ich nie opisywał. Bardzo chętnie byśmy się dowiedzieli, czy to są właśnie włochowianie. Piękna była historia, gdy przyjechała pani spod Olsztyna, wypełniła ankietę i rozmawialiśmy. Następnie poszła zwiedzać, a ponieważ po tych przykrych opowieściach pilnuję tych osób, obserwowałam, co robi. Zatrzymała się przy jednym ze zdjęć i wpatrywała się w nie dłuższą chwilę. W końcu mówi: „przecież to jestem ja, byłam małą dziewczynką”. Została sfotografowana przez fotografa z gadziniówki, kazano jej się uśmiechnąć. Nie minął tydzień, a pani wróciła do Muzeum i przywiozła sukienkę, w której jest na zdjęciu. Zachowała ją w domu jako pamiątkę, ale nam zostawiła jako eksponat.

Duże wrażenie zrobiły na nas klucze, które wiszą w gablocie. Czy z nimi wiąże się jakaś specjalna historia?

M.B.: Kiedy zaczęłam tu pracować, chodziłam z dziećkami po obozie w ramach klubu Młodego Historyka. Wtedy znajdowaliśmy jeszcze te klucze. Było takie miejsce, gdzie była przeprowadzana segregacja, gdzie wszyscy wysiadali z pociągu. W tym miejscu ci wypędzeni czynili taki gest, wyciągali klucze z kieszeni, gdy już wiedzieli, że są one do drzwi prowadzących do domu, ale tych drzwi już nie ma. W ten sposób symbolicznie się żegnali przeszłością i je wyrzucali. Bardzo dużo ich znaleźliśmy, w gablocie to nie są wszystkie. Część oddaliśmy do Muzeum Powstania Warszawskiego, część do Muzeum Historii Polski. Mają one bardzo wymowną historię – klucze, które otwierają drzwi do mieszkań, których już nie ma. Jeszcze kilkanaście lat temu o tym miejscu wiedzieli tylko kolejarze, którzy tu pracowali.

To wielka trudność, bo w obozach przejściowych nie było rejestracji więźniów, więc każdy może przyjść i powiedzieć, że był w obozie. Może nie mi ani moim pracownikom, bo my umiemy zadać dwa pytania i wiemy od razu, czy ktoś był, czy nie. To, że powstało to Muzeum, to starania trwające siedemnaście lat. Były składane pisma przez kombatanów, przez komitet, który chciał utworzyć Muzeum. Bardzo mocno działał pan Zaborski, dopiero inicjatywa Lecha Kaczyńskiego pozwoliła stworzyć tę placówkę. Duża determinacja pani Smolińskiej, która była starostą, również pomogła. Tak naprawdę jest to izba pamięci, do prawdziwego Muzeum brakuje odpowiednich pomieszczeń na wystawy czasowe i wielu innych rzeczy. Ale zostawmy to, może kiedyś będzie lepiej. Wracając do pytań, sprawa jest nie załatwiona, bo w okresie PRL-u to nie był temat, którym należało się szczyścić, ponieważ obecnie tutaj była związana z Powstaniem Warszawskim. Taki fakt należało ukryć lub zdyskredytować, oczernić. Możemy dyskutować, czy Powstanie było rozsądne, ale nie mamy prawa powiedzieć, że to było bezsensu. Odbieramy wtedy sens życia ludziom, którzy się poświęcili, zdecydowali się wziąć udział i zapłacili najwyższą cenę, i stracili wszystko. Naszym obowiązkiem i każdego następnego pokolenia jest to uszanować. Dodatkowo, takim wydarzeniu, które było tak tragiczne i ma tak wiele twarzy – nie tylko bohaterką – nadać sens, uczcić pewnych postaw.

Bardzo ważnym tematem jest pomoc, która była tutaj udzielana i przykład, który płynie z tych historii. To, co się tutaj przydarzyło, ma przełożenie na teraźniejszość i nasze podejście np. do tego, jak postrzegamy, widząc w telewizji, wojnę w Jemenie. Cóż może sam obywatel? Wiemy, że nie wiele. Jednak wszyscy razem może coś możemy, np. pomóc lub wpłynąć na pewne zdarzenia albo do nich nie dopuścić. Historia powinna nas uczyć, a nie tylko powodować, że składamy kwiaty czy zapalamy znicze. Proszę pomyśleć, czy ci wszyscy, którzy wzięli udział w Powstaniu, gdyby nie zginęli, zasiedliby ubeckie katownię. To wszystko byli ludzie, którzy nie akceptowali ideologii idącej od wschodu. To pokolenie, którego już nie ma, które odchodzi, to byli ludzie, którzy nie godzili się na to, co ich czeka i ich walka była walką z dwoma wrogami. Mieli instynkt i czuli, kto co i jak. Lepiej było iść do walki w Powstaniu Warszawskim niż być wziętym z ulicy nie wiadomo dlaczego i po co. Weźmy tę historię, którą opowiadała dziewczyna z Włoch: ona była bardzo rozczarowana tym, że Powstanie nie wybuchło we Włochach. Z tego powodu była tak nieszczęśliwa, tak na to czekali i mieli nadzieje. Chcieli nareszcie pokazać, że są...

Wywiad przeprowadzili:

Monika Mazurek-Rylska i Marcin Lipiec.

16.08.2019r.

GAZETA
Włochowska

GAZETA BEZPŁATNA

WYDAWCA: IWOG Sp. z o.o.

03-315 Warszawa, ul. Budowlana 7/2

REGON: 365259873; NIP: 5242807387

Redakcja: Marcin Lipiec, Marta Pająk

Wszelkie prawa do publikowanych treści oraz ich fragmentów zastrzeżone dla redakcji.

Skontaktuj się:

z redaktorem naczelnym – naczelny@gazetawlochowska.pl

z redakcją – redakcja@gazetawlochowska.pl

z osobą, która powie Ci jak wykupić u nas reklamę – reklama@gazetawlochowska.pl

Skład i łamanie: **Visual Arts** poczta@v-arts.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie wyrażone w artykułach przez ich autorów.

Nowe obowiązki dla dziecka?



Wrzesień – wracamy do szkoły. Trzeba się więc znowu regularnie uczyć, wstać rano, ubierać i zachowywać „jak należy”. A gdyby tak mieć nowy obowiązek, który pomoże więcej się ruszać i przebywać na powietrzu, uspokoi, pomoże zawrzeć nowe znajomości, zawsze wysłucha, przyniesie bezwarunkową radość i ... pomacha ogonem?

Tak, mowa o psie. O psie, dzięki któremu dziecko nauczy się odpowiedzialności (regularne spacery i karmienie), zrelaksuje się (głaskanie psa obniża ciśnienie krwi, uspokaja, wycisza), zawrze nowe znajomości (pies pozna inne psy, a my ich opiekunów), „rozgada się” (zwierzak domowy to zawsze dobry temat do rozmowy z rówieśnikami).

Oczywiście wszyscy znamy historie, które zaczęły się od spełnienia prośby o zwierzątko, którym opiekować miało się dziecko, a skończyło się na kolejnym obowiązku dla rodziców.

Dlatego nie oczekujemy, że dziecko czy nastolatek będzie zajmować się psem zupełnie sam. Ale to nie wada, a jedynie okazja do zrobienia czegoś razem – wspólnego spaceru, wspólnej zabawy, wycieczki za miasto.

Ponadto, może to być wspaniała szansa na lekcję empatii i pomocy słabszym, jeśli adoptujemy psa ze schroniska. Czeka w nim wiele psów, jednym z nich jest Kornia. Kornia niedowidzi, jednak nie przeszkadza mu to w cieszeniu się z życia a my wierzymy, że uda się znaleźć Korniemu kochający dom!

Kontakt: Edyta 604 177 434. Zdjęcie: Łukasz Jarkowski.

Jest też Yeti – żyje w ciemności, dlatego polega na swoim węchu i... człowieku. Kontakt w sprawie adopcji: Marta 691 686 763, Ania 501 175 692, Monika 667 473 808. Autorem zdjęcia jest Adam Doroziński, a Tymek (na zdjęciu) zachęca do adopcji Yetiego!



Łukasz Jarkowski

Bezpieczne osiedle

Program „Bezpieczne Osiedle” ma na celu poprawę bezpieczeństwa publicznego na terenie Warszawy. Opiera się na współpracy mieszkańców i instytucji mających wpływ na poziom bezpieczeństwa.

Głównymi kierunkami podejmowanych działań, jest m.in.:

- bieżące określanie miejsc zagrożonych na podstawie informacji uzyskanych od służb i mieszkańców,
- analizowanie i weryfikowanie stanu infrastruktury osiedli mieszkaniowych wpływającej na powstawanie i rozwój negatywnych zjawisk,
- podejmowanie inicjatyw zmierzających do eliminowania lub ograniczania zagrożeń i ich skutków,
- informowanie mieszkańców o lokalnych inicjatywach na rzecz bezpieczeństwa oraz możliwych zagrożeniach,
- zacieśnianie współpracy Policji i Straży Miejskiej m.st. Warszawy z mieszkańcami w zakresie właściwej komunikacji i bardziej sprawnego (szybszego) reagowania na zgłoszenia mieszkańców.

Podmiotami wiodącymi w realizacji programu są Delegatury Biura Bezpieczeństwa i Zarządzenia Kryzysowego Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy wraz z współuczestniczącymi: Komendą Stołeczną Policji i Strażą Miejską m.st. Warszawy.

Co mogą zrobić mieszkańcy?

Mogą Państwo przyjść na spotkanie Grupy Osiedlowej (GO) i zgłosić problem. W skład GO wchodzi:

- przedstawiciel delegatury Biura Bezpieczeństwa i Zarządzenia Kryzysowego,
 - miejscowy policjant (dzielnicowy)
 - strażnik miejski
 - przedstawiciele lokalnej społeczności, którzy zgłosili chęć uczestnictwa w działalności GO.
- Terminy i miejsca spotkań ogłaszane są na stronie internetowej Urzędu Dzielnicy, w zakładce „Dla mieszkańców” i dalej „Bezpieczeństwo”.

Przypominamy także ważne dane kontaktowe:

Zespół Delegatury Biura Bezpieczeństwa i Zarządzenia Kryzysowego w Dzielnicy Włochy
al. Krakowska 257, 02-133 Warszawa,
tel.: (22) 443 44 14,
e-mail: wlochy.bbisk@um.warszawa.pl

Komisariat Policji Warszawa Włochy
ul. Komitet Obrony Robotników 57,
tel.: (22) 603-26-20,
e-mail: dyzurny.kp-wlochy@ksp.policja.gov.pl
link do dzielnicowych:
www.ochota.policja.waw.pl

Straż Miejska m.st. Warszawy III Oddział Terenowy
ul. Przemyska 18, tel. alarmowy: 986,
e-mail: ot3@strazmiejska.waw.pl

Droga Redakcjo

Tak może, ale nie musi, zaczynać się list do nas. List, email lub wiadomość na naszym profilu na Facebooku.

O czym pisać? O swoich pasjach, jeśli chcecie się Państwo nimi podzielić. O czymś ciekawym, inspirującym co robicie lub co się wydarzyło. A może ktoś pisze wiersze, rymowanki albo aforyzmy?

Czekamy także na osoby, które chcą dla nas pisać regularnie. Jeśli coś w dzielnicy można zmienić, napiszcie Państwo do nas – prześlemy Wasze opinie i pomysły innym Czytelnikom.

Rozmawiajmy, to początek wszelkich zmian. Czekamy na Państwa wiadomości.

Nasze adresy:
redakcja@gazetawlochowska.pl
www.facebook.com/wlochowskagazeta/



Kiedy nie wiadomo, o co chodzi... ...to pewnie chodzi o pieniądze

Choć przede wszystkim o to, że chcemy, jako Gazeta, być platformą do komunikacji, dzielenia się opiniami. Mamy nadzieję, że zaowocuje to większą integracją mieszkańców naszej dzielnicy – tych „od zawsze”, tych „od kilku lat”, i tych „nowych”.

Chcielibyśmy więc zachęcić Państwo do pomocy w finansowaniu gazety. Wydając ją, nie zarabiamy – piszą dla Państwa wolontariusze, aktywiści, pasjonaci. Ale druk i obsługa techniczna to koszty. Jak wszędzie. A koszty te pokrywamy oferując przestrzeń reklamową.

Dlatego też zachęcamy do umieszczania reklam na naszych stronach – w druku (te ogłoszenia reklamowe znajdują się też na naszej stronie internetowej oraz

na profilu Facebook, więc zasięg jest sporo większy niż 5000 drukowanych egzemplarzy). Ponadto można umieścić baner na stronie www.gazetawlochowska.pl, gdzie będzie działał jak typowa reklama internetowa.

Dla Państwa to reklama, dla nas – wsparcie projektu, dla Czytelników – informacja i skuteczna zachęta do korzystania z lokalnych usług.

Na naszym portalu znajdziecie też Państwo link do strony <https://zrzutka.pl/vzjuw4>, gdzie można wspomóc gazetę przekazując datkę na jej publikację. Dziękujemy za każdą złotówkę, małe wpłaty naprawdę się liczą!

Z poważaniem
Redakcja



Reklamuj się

w „Gazecie Włochowskiej”

Miesięcznik jest bezpłatny i podejmuje tematykę lokalną, a jego nakład to 5000 szt. Kolportaż w sklepach, punktach usługowych i placówkach publicznych. Czytelnicy to mieszkańcy **Nowych i Starych Włoch** oraz **Niskiego i Wysokiego Okęcia**.

Co możemy Ci zaproponować?

- reklamę tekstową
- grafikę
- artykuł sponsorowany
- kupon zniżkowy na usługi lub produkty Twojej firmy

Skontaktuj się z nami!

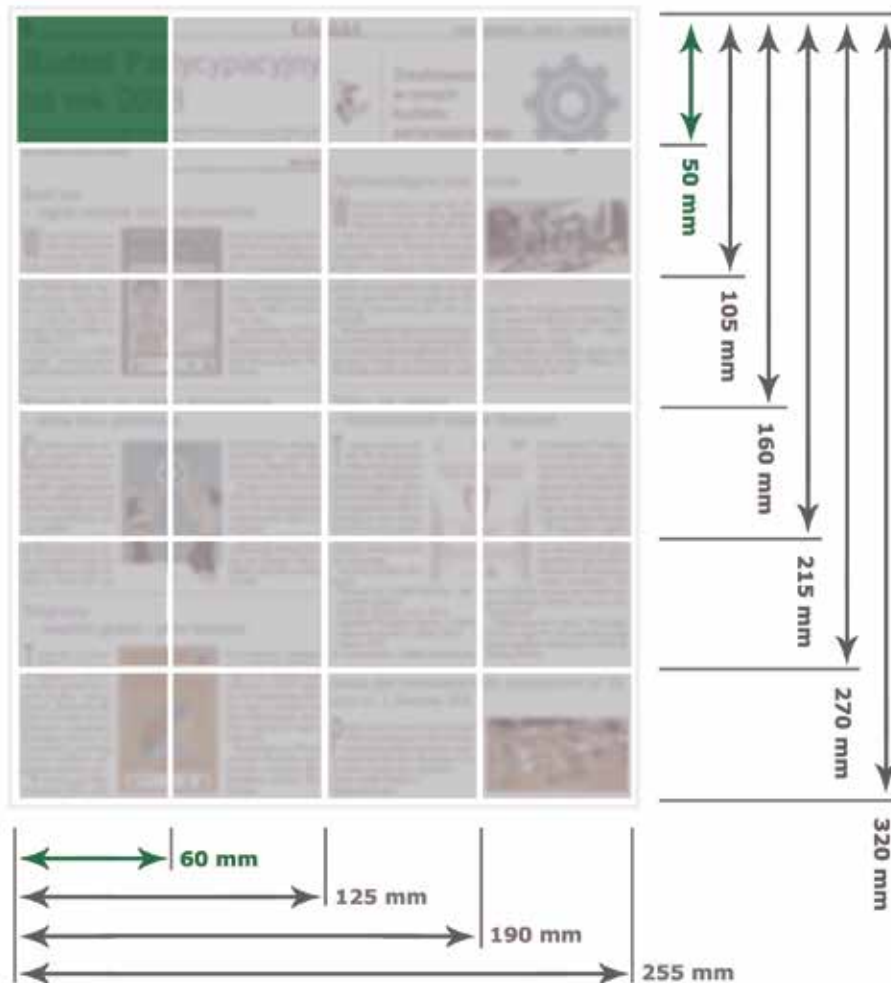
telefon: 501-173-127
mail: reklama@gazetawlochowska.pl
facebook: [fb.com/wlochowskagazeta](https://www.facebook.com/wlochowskagazeta)
www.gazetawlochowska.pl

Szczegółowy cennik

Wielkość reklamy	Pierwsza / ostatnia strona / środek gazety	Artykuł sponsorowany	Środek gazety / ostatnia strona
1/24 strony (1 moduł)	100 zł / 80 zł / 60 zł netto	do 1,5 tys. znaków (ze spacjami)	200 zł / 265 zł netto
1/12 strony (2 moduły)	200 zł / 160 zł / 120 zł netto	od 1,5 do 2,5 tys. znaków (ze spacjami)	240 zł / 320 zł netto
1/8 strony (3 moduły)	300 zł / 240 zł / 180 zł netto	od 2,5 do 3 tys. znaków (ze spacjami)	275 zł / 365 zł netto
1/6 strony (4 moduły)	400 zł / 320 zł / 240 zł netto		
1/4 strony (6 modułów)	600 zł / 480 zł / 360 zł netto		
1/3 strony (8 modułów)	800 zł / 640 zł / 480 zł netto		
1/2 strony (12 modułów)	--- / 720 zł / 540 zł netto		
cała strona (24 moduły)	--- / 1200 zł / 900 zł netto		

Sprawdź możliwą wielkość reklam na siatce modułowej

Możliwe wysokości i szerokości reklam przedstawia poniższa siatka modułowa:



Nasza gazeta wydawana jest w formacie 280×350 mm. Każda strona jest podzielona na 24 moduły reklamowe. Stosowane przez nas standardowe moduły mają wielkość 60×50 mm, a więc są większe od konkurencyjnych nawet o 30-50%. Maksymalne pole zadruku na stronie, a zarazem największa możliwa do umieszczenia reklama, to 255×320 mm.

Historia

W Pruszkowie od czasów II wojny światowej upamiętniana jest tragedia ludności cywilnej Powstańczej Warszawy ze względu na to, że działał tu obóz przejściowy Durchgangslager 121 (Dulag 121). Organizatorzy wydarzenia w sposób szczególny chcą uczcić 75. rocznicę Powstania Warszawskiego, a tym samym Exodusu cywilnej ludności Warszawy do obozu przejściowego Durchgangslager 121 w Pruszkowie, przez który od 7 sierpnia 1944 do 16 stycznia 1945 r przeszło, jak szacują historycy, nawet 650 tysięcy mieszkańców Warszawy i okolicznych miejscowości. W obozie przejściowym wypędzeni ze skazanej na zagładę stolicy przeżyli koszmar segregacji, niepewni dalszych losów, oczekiwali na wywiezienie do obozów koncentracyjnych i zagłady, obozów pracy przymusowej na terenie III Rzeszy, a niezdolni do pracy, starcy i dzieci – na tułaczkę do Generalnego Gubernatorstwa.

Uczestnicy wydarzenia

Zapraszamy Świadków Historii – byłych Więźniów Obozu Dulag 121 oraz ich rodziny, byłych Powstańców, Mieszkańców Warszawy, Pruszkowa i okolic – dorosłych i młodzież – do wzięcia udziału w obchodach będących częścią Narodowego Dnia Pamięci o Cywilnej Ludności Powstańczej Warszawy, który obchodzony jest od 4 lat 2 października. W uroczystościach pod Pomnikiem „Tędy Przeszła Warszawa” na terenie dawnego obozu Dulag 121 wezmą udział liczni zaproszeni goście oficjalni reprezentujący władze, kombatancki, środowiska patriotyczne i uczniowie szkół, mieszkańcy Warszawy, Powiatu Pruszkowskiego i okolicznych powiatów. Najważniejszymi gośćmi są jednak Świadkowie Historii – byli więźniowie obozu Dulag 121. Powstałe w 2010 r. Muzeum Dulag 121 prowadzi projekt badawczy, dzięki któremu na „Liście Pamięci” odnotowanych zostało 30 tysięcy więźniów obozu. Uroczystości odbywające się w Pruszkowie rokrocznie są dla tych ludzi świadectwem pamięci i hołdu składanego tym, którym przyszło żyć w walczącym mieście i przeżyć koszmar wypędzenia.

PREZYDENT MIASTA PRUSZKOWA
PAWEŁ MAKUCH

STAROSTA PRUSZKOWSKI
KRZYSZTOF RYMUZA

MUZEUM DULAG 121

mają zaszczyt zaprosić na obchody

DNIA PAMIĘCI WIĘŹNIÓW OBOZU DULAG 121 I NIOSĄCYCH IM POMOC

28 WRZEŚNIA 2019, UL. 3 MAJA 8A, PRUSZKÓW

13.00 Msza Święta i uroczystości pod pomnikiem

Po Mszy Świętej koncelebrowanej przez Ks. Kardynała Kazimierza Nycza Metropolitę Warszawskiego nastąpi Apel Pamięci, przemówienia i składanie kwiatów pod pomnikiem „Tędy Przeszła Warszawa”

14.30 Koncert: Dziesięć Kroków – Memoriał Warszawski 1944

Koncert upamiętniający losy ludności cywilnej powstańczej Warszawy stworzony w oparciu o wspomnienia więźniów obozu Dulag 121

Słowa piosenek i scenariusz
Anna Żochowska

Wykonawcy
Ewa Dałkowska, Marek Piekarczyk,
Barbara Lubos, Dariusz Kowalski,
Marcin Januskiewicz, Weronika Kowalska,
Małgorzata Walenda, Małgorzata Hutek

Muzyka i aranżacja
Dariusz Budkiewicz

Muzycy
Dariusz Budkiewicz, Stefan Machel,
Paweł Pawłowski, Karol Pyka,
Grzegorz Imielski



1918 • 2018

PATRONAT NARODOWY PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY W STULECIE
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI



Więcej informacji: Muzeum Dulag 121, tel. (22) 758 86 63, dulag@dulag121.pl, www.dulag121.pl

ORGANIZATORZY



Pruszków
pomoc - pobudź



121
Muzeum Dulag 121

PARTNERZY



PATRONI MEDIALNI

